

LUDZIE



1. Z fotoreportażu *Akcja bimber*, lata 70., 80. XX w.

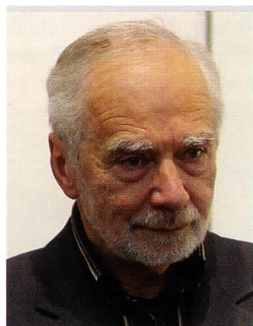
2. *Na pych*, lata 80. XX w.

3. Z fotoreportażu *Dożynki w Brennej*, lata 70. XX w.

4. Z fotoreportażu *Motocross*, lata 60. XX w.



KOMENTOWAŁ RZECZYWISTOŚĆ PRL-U



Ponad 50 lat pracy artystycznej i społecznej na rzecz polskiej fotografii poświęcił Andrzej Baturo, znakomity fotografik, działacz Polskiego Związku Polskich Artystów Fotografików, od ponad 30 lat bielszczanin. Z tej okazji w Galerii Bielskiej BWA w marcu oglądać można było 200 zdjęć na jego dużej retrospektywnej wystawie, na której znalazły się prace niemożliwe do pokazania w PRL.

Andrzej Baturo urodził się w Wilnie w roku 1940. Po wojnie, rodzina osiedliła się w Olsztynie, gdzie Andrzej, mając lat kilkanaście, zrobił pierwszy krok w stronę fotografii.

– Mój wujek, który był fotografem, funkcjonował przez całe życie w Polsce jako Marian Sokołowski. Dopiero na nagrobku pojawiło się jego prawdziwe nazwisko – Marian Ignatowicz Suszyński. Taki był Wschód. Jego rodzina została wywieziona nie wiadomo gdzie i zginęła. On sam trafił do wojska, walczył w Armii Czerwonej, z której zdezerterował, gdy jego jednostka dotarła w okolice Wilna. Moja matka przemyciła go do Polski w sianie, gdy wyjeżdżała z nami w ramach repatriacji. Bał się całego życia. Jako fotoreporter CAF-u jeździł po świecie, ale za nic nie chciał pojechać do Związku Radzieckiego. To on uczył mnie fotografii, oceniał moje zdjęcia – wspominał Andrzej Baturo na spotkaniu, które towarzyszyło wystawie w BWA. Można tam było zobaczyć pierwsze pejzaże wykonane przez Andrzeja będącego w klasie maturalnej. Na studia Andrzej wybrał się do Warszawy. To była chemia. Zapisał się też na kurs fotografii reporterskiej i wygrał konkurs ogłoszony na jego zakończenie. Drugie miejsce otrzymał znany Erazm Ciołek.

– Woda sodowa mi do głowy uderzyła i poczułem, że zostanę fotoreporterem. W czasie wakacji poszedłem w Olsztynie na motocross i go fotografowałem. Jedno zdjęcie zostało wydrukowane w *Głosie Olsztyńskim*. W roku 1962 zdobyłem nagrodę na Konkursie Fotografii Prasowej. Postanowiłem, że na pewno będę fotoreporterem. Rzuciłem studia, wróciłem do Olsztyna, zatrudnili mnie w redakcji *Naszej Wsi*, gdzie miałem pisać. W pisaniu kształciłem się sam, a moim

wzorem był Egon Erwin Kisch. Poznałem wtedy ludzi z redakcji *itd*, pisma studenckiego. I jakoś tak wyszło, że oni mnie polubili i doszli do wniosku, że może coś ze mnie będzie. Oni mi uświadomili może rzecz najważniejszą – po co jest fotografia. Fotografia to forma wypowiedzi o rzeczywistości, a rolą fotografa jest komentowanie tej rzeczywistości. Cała moja fotografia była komentowaniem rzeczywistości – opowiada Andrzej, dodając: – Stąd się wzięły te wielozdjęciowe formy, bo wieloma zdjęciami można wiele więcej powiedzieć, niż jednym. Dwa zdjęcia obok siebie się uzupełniają, powstaje jakby druga treść.

Z Olsztyna Andrzej Baturo przeniósł się do Warszawy, ale aby dostać pracę w stolicy, trzeba było mieć meldunek co najmniej z jej okolic (do 50 km). Koledzy znaleźli mu takie miejsce 50 km od Warszawy, w którym był tylko raz w życiu. To wystarczyło. Dostał pracę w redakcji młodzieżowego pisma *Na przełaj*.

– Ówczesna prasa młodzieżowa, jak i *Polityka*, starały się być przyzwoitymi czasopismami i pisać między wierszami. Wielu tak robiło, to było takie podszczyptywanie ustroju – wspomina Andrzej.

Wyrobił sobie pozycję fotografa niezależnego, sam wybierał tematy i je opisywał. Nigdy nie fotografował z fleszem, używał wysokoczułych filmów i nie przywiązywał wagi do technicznej doskonałości. Nie przeszkadzało mu ziarno czy brak ostrości. Pracował w trudnych warunkach, ale wolał zrobić zdjęcie gorsze, niż nie zrobić żadnego. Współpracował też z *Polityką*, potem przeszedł do redakcji *Razem*.

– Tam fotografia była ważną formą dziennikarską i nam

LUDZIE

się tam bardzo dobrze pracowało – wspomina. W tym czasie powstały zdjęcia z poligonu wojskowego, sali porodowej, pokazujące pijącą Polskę.

– To były czasy syfu i malarii, ja to fotografowałem w niezgodzie na uladzony Dziennik Telewizyjny. Nie walczyłem z ustrojem, nie przypuszczałem, że on się może zmienić. Wiedziałem, że cenzor może coś zdjąć i tego doświadczałem. Wiele zdjęć robiłem ze świadomością, że nigdzie się nie ukażą – mówi ich autor, wspominając koleżeńską atmosferę, jaka panowała w grupie kolegów fotoreporterów. Wyjeżdżali razem na zdjęcia, uzupełniali się, nie rywalizowali, jak dziś.

W latach 80. coraz trudniej było pracować w mediach, jak określa Andrzej, był to czas zamordyzmu i szalejącej cenzury, więc postanowił, że już nie będzie fotoreporterem. Ostatnim tematem, jaki zrobił, był strajk Solidarności na Podbeskidziu. A ponieważ kochał góry, jeździł na nartach, postanowił opuścić Warszawę, której nigdy nie lubił. Przemierzył całe polskie góry.

– Wybrałem Bielsko. Tu mieszkam już ponad 30 lat, to więcej, niż połowa mego dorosłego życia – mówi. Zarobkowo zajęli się zdjęciami reklamowymi dla zakładów; fotografował np. małe fiaty dla FSM.

– Niektórych zdjęć do tej pory się nie wstydzę, choć nie było ani komputera, ani Photoshopa. To było typowe chałupnictwo, chemikalia były strasznie drogie, sami sobie musieliśmy składać kąpiele do fotografii barwnej, sami budowaliśmy urządzenia do stabilizowania temperatury, zegary. Przydała się moja wiedza z chemii. Zacząłem też fotografować górskie pejzaże. Zobaczyłem, że to wcale nie jest takie łatwe. Muszę powiedzieć, że dużo czasu minęło, zanim zrozumiałem, na czym polega w górach światło, perspektywa, kolor. I doszedłem do wniosku, że fotografowanie gór jest niezwykle zbliżone do fotografii reporterskiej, bo jeśli coś się dzieje, to dzieje się tak krótko. Starałem się wyjść poza kanon pocztówkowo-kalendarzowy. Potem przestałem fotografować pejzaż, a to z powodu mojej żony Inki, która przy mnie, moim aparatem zrobiła pierwsze zdjęcie w górach. Ja nie widziałem tego, co ona. Kobiety mają inną wrażliwość, to widać na zdjęciach wielu kobiet. Inki zdjęcia były w moim przekonaniu lepsze –

wyznaje. Ale zanim to się stało, Andrzej dostał Złoty Medal z dziedziny fotografii na bardzo prestiżowym festiwalu sztuk górskich. – Chciałbym jeszcze fotografować, ale skupiam się teraz na działaniu – wyznał szczerze Andrzej Baturó.

W tej dziedzinie zresztą zrobił już bardzo dużo, począwszy od założenia, jeszcze w roku 1962 Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Fotograficznego w Olsztynie, któremu prezesował w latach 1963-65, poprzez pracę w Zarządzie Głównym Związku Polskich Artystów Fotografików, rolę komisarza generalnego I Ogólnopolskiego Przeglądu Fotografii Socjologicznej w Bielsku-Białej, wówczas największej wystawy fotograficznej w powojennej Polsce, którą udało się zorganizować w Bielsku-Białej w roku 1989, podczas gdy w Warszawie to by się w tym czasie nie powiodło. Tę bielską też zresztą władza zamknęła już po tygodniu. W latach 1982-90 A. Baturó stworzył i prowadził Bielską Galerię Fotografii. W roku 1987 w Bielsku-Białej zakładał Okręg Górski ZPAF, którego prezesem był kilkakrotnie, a w zarządzie przez wiele lat. W roku 1990 zorganizował wystawę Polskiej Fotografii Górskiej w Antibes we Francji. W roku 1991 wraz z żoną Inez założył Wydawnictwo Baturó, rok później – Galerię Fotografii B&B. W roku 2005 wspólnie z miastem zorganizowali I FotoArtFestival, który w zeszłym roku miał piątą edycję.

Prace Andrzeja Baturó zamieszczone są w opracowaniach i antologiach, m.in. *Mistrzowie polskiego pejzażu*, *Antologia Fotografii Polskiej*, *Z kart fotografii polskiej*. Fotografie jego autorstwa znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu oraz Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Jest autorem pocztówek, plakatów, kalendarzy oraz albumów autorskich: *Beskidy*, *Cieszyń* (wspólnie z żoną Inez) i albumów zbiorowych: *Góry Polskie*, *Bielsko-Biała*, *Mistrzowie krajobrazu*. Album *Beskidy* otrzymał prestiżową nagrodę Bursztynowa Księga podczas Spotkań Wydawców Dobrej Książki oraz nagrodę za Najpiękniejszą Książkę Roku w Konkursie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek (1995). Dotąd jednak Andrzej Baturó nie ma własnego albumu. O pomoc w wydaniu takowego apelowali gorąco uczestnicy autorskiego spotkania w BWA.

Katarzyna Kucybała

Laureat konkursów Polskiej Fotografii Prasowej:

1962 – nagroda tygodnika *Panorama* za fotoreportaż *Motocross*,
1972 – nagroda tygodnika *Ekran*,
za fotoreportaż *Metamorfoza Mai Komorowskiej*,
1973:

– I nagroda za fotoreportaż *Jeszcze Polska*,
– nagroda redakcji *Dokoła Świata* za fotoreportaż pt. *Matura*,
– nagroda *Expressu Wieczornego* za zdjęcie pt. *Moda męska*,
1974:

– III nagroda za zdjęcie pt. *Święto Prasy*,
– nagroda redakcji *Dokoła Świata* za fotoreportaż pt. *Bieszczady 40*,
– nagroda redakcji *Zwierzciadła* za fotoreportaż *Gorzko*,
– nagroda redakcji pisma *Nowa Wieś* za fotoreportaż *Pierwszy dzień*,
1975:

– I nagroda za fotoreportaż *Akcja bimber*,
– II nagroda za fotoreportaż *Pierwszy dzień*,
1976 – II nagroda za fotoreportaż *Przeprowadzka*,
1977 – III nagroda za fotoreportaż *Ordynacja Kuszków*.

Twórca wielu wystaw autorskich. Najważniejsze z nich to:

1967 – *Skojarzenia*, Olsztyn, Warszawa
1974 – *Polska gola*, Warszawa
1978 – *Ostro widzieć*, Gorzów Wielkopolski
1980 – *Ostro widzieć*, Wałbrzych
1987 – *Remanenty*, Bielsko-Biała
1992 – *Świat gór*, III Międzynarodowy Festiwal Filmów Górskich
1994 – *Fotografia*, Macon, Francja
2002 – *Między wierszami*, Bielsko-Biała
2008 – *Zostać żołnierzem*, Groningen, Holandia
2009 – *Pijana Polska*, Kowno, Litwa

Spotkanie z Andrzejem Baturą po wernisażu wystawy w Galerii Bielskiej BWA prowadzi jego żona Inez

